

STANISŁAW HERBST

## VIII POWSZECHNY ZJAZD HISTORYKÓW POLSKICH

Dziesięć lat dzielących nas od poprzedniego Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, który odbył się we Wrocławiu w pierwszym okresie odbudowy naszej nauki po wojnie przyniosło zasadnicze zmiany metodologiczne i organizacyjne. Punktem wyjścia tego Zjazdu powinno być ustalenie wzorem danym w Poznaniu 1925 r. przez Ludwika Finkla *habet* i *debet* zjazdów dotychczasowych, a zwłaszcza ostatnich lat naszej pracy — słowem określenie miejsca, w którym znajdujemy się i kierunku dalszego rozwoju. W ostatnich latach niejednośmy już sobie wyraźnie powiedzieli patrząc z krótkiej odległości, poprzez troski, które nie były nam oszczędzone. Wkroczenie w rytm Powszechnych Zjazdów rozpoczętych przed 78 laty w Krakowie pod znakiem D ł u g o s z a skłania do refleksji bardziej historycznej, bardziej nieosobistej. Każdy z poprzednich siedmiu zjazdów powszechnych wyznaczał etap rozwojowy, można by w ich ciąg włączyć i inne nasze zjazdy, inaczej nazwane, których parę odbyliśmy również w tym dziesięcioleciu, a gdybyśmy znów zebrali się na Kongres Nauki Polski uzyskalibyśmy możliwość porównania z innymi, przede wszystkim najbliższymi dziedzinami wiedzy: z filozofią, historią literatury, geografią.

Na zjeździe poznańskim 1925 r. mówiono: „Walny zjazd historyków polskich nie nadaje się na instancję rządzącą ani kierowniczą w sprawach programu i organizacji naszych badań. Zjazd to nie rząd zawiadujący, ani nawet nie sejm, władzy nad stowarzyszeniami i instytucjami on nie ma, planów obmyślać nie może, a prawd naukowych żadne zgromadzenie ani większością głosów, ani jednomyślnie nie może ustalać — stanowi bądź co bądź duże skupienie mózgów, silne ognisko nastrojów, a może nawet źródło energii —”. Mówiono wówczas, że postulaty wcześniej zgłoszone nie mogą doczekać się realizacji, że trzeba utworzyć Instytut Historyczny, wierzone, iż państwo da nauce historycznej wydatną pomoc — a to się nie stało. Żalono się na brak dyskusji naukowej, na trudności pracy zespołowej tam, gdzie jest ona konieczna. Ubolewano, że „przeciętnie każdy z nas słabiej przejmuje się doniosłością prawdy dziejowej” (K o n o p c z y ń s k i). Przegląd publikacji źródeł kończył w r. 1925 Finkiel najczęściej stwierdzeniem: „Mimo powtarzających się uchwał, nie wykonano tych postulatów”, zaś K u t r z e b a w r. 1935 stwierdzał: „Brak jest wydawców; tylko starsi wydają, młodszy tego trudu podejmować się jakoś nie chcą”. W zakresie opracowań — podręczniki „Encyklopedii Polskiej” objęły tylko historię polityczną do 1775 r., zaś do „opracowania epoki między I i III rozbiorem wśród kilkunastu znawców tej doby nie znaleziono

ami jednego chętnego do pisania". Zarys historii Polski tylko częściowo zastąpiło wydawnictwo „Polska jej dzieje i kultura”. Obszerne dzieje Polski nie doczekały się realizacji.

Te same sformułowania w ciągu lat zmieniają znaczenie, nie należy wpadać też w zbytny optymizm stwierdzając, że to czego żądali poprzednicy jest bądź wykonane, bądź posunięte z martwego punktu. Dziesięciolecie 1948—1958 przyniosło wiele publikacji źródłowych i wyrosło nowe pokolenie edytorów, ukazały się podstawowe monografie i w ogniu dyskusji wyrastają wielkie tomy „Historii Polski”, a nowa metodologia rozszerzyła horyzonty badawcze. Znów powiększyliśmy zakres badań nad historią najnowszą, które w ostatnich latach dają lepsze wyniki. Powstał Instytut Historii, a Państwo Ludowe na naukę historyczną nie szczędzi pieniędzy. Polskie Towarzystwo Historyczne gęstszą niż kiedykolwiek siecią pokryło obszar naszych ziem tworząc lepsze niż dawniej warunki organizacyjne dla tych, co ich najbardziej potrzebują. Powstało wiele czasopism naukowych służących badaniom wyspecjalizowanym i regionalnym.

Z tego punktu widzenia trzeba spojrzeć na niewątpliwe niedostatki lat minionych i wolno sądzić, że nie były one tak dotkliwe jak w innych dziedzinach nauki. *Habet* i *debet* na VIII Zjeździe musi sporządzić sobie każdy jego uczestnik skrupulatnie wążąc racje. W przeciwieństwie do zjazdów poprzednich wiązanych z okolicznościami rocznic czy obszarów historycznych naszego państwa, ten powinien być miejscem rozpatrzenia całokształtu naszej nauki, powinien przyczynić się do zagospodarowania odłogów, które i w naszej dziedzinie powstały w miarę koncentracji wysiłku. Doceniając potrzebę planowania badań pragniemy jednak by prace indywidualne, spontaniczne, dobrowolne nie usychały, by właśnie na tym Zjeździe znalazły swą trybunę. Dlatego więcej miejsca przeznaczamy historii politycznej, dziedzinom wyspecjalizowanym, o wyodrębnionej metodyce jak historia gospodarcza, historia państwa i prawa, historia wojskowa, przywracamy osobne sekcje. Nie udało się nam stworzyć osobnej sekcji historii kultury, choć napewno nie raz dojdzie na Zjeździe do głosu. Osobną też sekcję przeznaczamy dla nauk pomocniczych, zwłaszcza historii nowszej i najnowszej. By nie rozproszyc uczestników w specjalnych, nieraz może przyczynkowych dyskusjach, kilka najważniejszych zagadnień wysuwamy na posiedzenia plenarne.

Odstępując od tradycji organizowania równorzędnej sekcji poświęconych nauczaniu historii, kierowaliśmy się szczególną wagą tej sprawy, która tyle troski nam jako obywatelom nastęrczała. Zarazem daliśmy tym wyraz przeświadczenia, że nie może dobrze uczyć historii ten, kto sam nauki historycznej nie uprawia, choćby przez czynne poznawanie wyników badań.

Każdy uczestnik Zjazdu nauczyciel powinien więc brać udział w jego posiedzeniach plenarnych i sekcjach specjalnych.

Sprawom nauczania na wszystkich poziomach poświęcony będzie osobny dzień by umożliwić wszystkim historykom uczestnictwo.

Wolno mieć nadzieję, że taka organizacja zjazdu, który ma być naukowym, a zarazem powszechnym, skupiającym ogół badaczy, nauczycieli i miłośników historii, zapewni największy pożytek społeczny.